

Marek Czuku*

 <https://orcid.org/0009-0007-9225-4153>

Wspomnienie o profesor Dorocie Filipczak

Streszczenie

Artykuł przybliży sylwetkę przedwcześnie zmarłej Doroty Filipczak – przede wszystkim jako poetki, autorki sześciu zbiorów wierszy oraz jednego wyboru z całej twórczości. Tekst ma formę osobistych wspomnień autora oraz zawiera jego własne interpretacje poezji Filipczak. Mowa w nim o jej kłopotach z łódzką tożsamością, z Łodzią jako trudnym i dziwnym miastem, „z przeszłością, którą można nazwać kolonialną”. I o poetyckiej formie wyrazu jako optymalnej dla wyrażenia swojego światopoglądu. Dominujące kręgi tematyczne jej poezji to: rodzina, miłość i erotyka, historia i kultura, chrześcijaństwo i feminizm, Łódź oraz przyroda. Podmiotem tych utworów jest kobieta o silnej identyfikacji biologicznej i kulturowej oraz świadomości swojej płci, wyczulona na jej odrębność oraz rolę w historii i w relacjach z mężczyzną. Przytoczone fragmenty wierszy ilustrują tezy postawione w artykule, a także ukazują oryginalny, indywidualny rys twórczości Doroty Filipczak, zawodowo profesor filologii angielskiej Uniwersytetu Łódzkiego.

Słowa kluczowe: Dorota Filipczak, poezja, Łódź, teoria postkolonialna, historia, feminizm, chrześcijaństwo, rodzina

* Uniwersytet Łódzki, e-mail: m.czuku@mnc.pl

A Tribute to Professor Dorota Filipczak

Summary

The article presents the life and work of the late Dorota Filipczak, focusing primarily on her role as a poet and the author of six poetry collections, along with one selection from her entire body of work. It takes the form of personal reflections from the author and includes their interpretations of Filipczak's poetry. The article touches upon her struggles with the identity of Łódź, a city described as challenging and peculiar, with a "colonial-like past." It also explores how poetry became the ideal medium for Filipczak to express her worldview. The dominant themes in her poetry include family, love and eroticism, history and culture, Christianity and feminism, Łódź, and nature. The subject of these works is a woman with a strong biological and cultural identity, deeply aware of her gender, sensitive to its uniqueness and role in both history and relationships with men. Selected poem excerpts illustrate the article's arguments and showcase the distinctive, individual style of Filipczak's poetry. Professionally, she was a professor of English philology at the University of Łódź.

Keywords: Dorota Filipczak, poetry, Łódź, postcolonial theory, history, feminism, Christianity, family

Rok 2021 rozpoczął się fatalnie. 1 stycznia zmarła nagle Dorota Filipczak, poetka, anglistka, profesor Uniwersytetu Łódzkiego. Dowiedziałem się o tym od ówczesnej prezeski Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Małgorzaty Karoliny Piekarskiej, która zadzwoniła do mnie z pytaniem, czy wiem o tym coś więcej. Nie chciałem w to uwierzyć, szukałem w myślach ratunku, że to jakiś *fake*, jakaś pomyłka. Prawda jednak była nieubłagana¹.

Ostatni raz widziałem się z Dorotą we wrześniu 2018 r. Spotkaliśmy się niespodziewanie na korytarzu oddziału chirurgicznego Szpitala im. Norberta Barlickiego w Łodzi. Oboje byliśmy w szlafrokach i okazało się, że leczymy się u tych samych lekarzy. Ucieszyliśmy się bardzo, że w tych trudnych chwilach mamy obok

¹ Napisalem o tym na swoim blogu „Wędrowniczek”: <http://wforma.eu/wedrowniczek-dorota.html> [dostęp: 30.01.2024].

siebie bratnią duszę. U Doroty wszystko się na szczęście skończyło na badaniach, ja musiałem wkrótce przejść trudną operację.

W tym czasie dostałem wiadomość z redakcji „Kalejdoskopu”, że przygotowany przeze mnie do druku wywiad z Dorotą wymaga poprawek i zmian². Trochę mnie to zezłościło, bo wszystko było opracowane i dopracowane, a na koniec zatwierdzone i autoryzowane przez Dorotę. W zaistniałej sytuacji nie byłem w stanie tego poprawiać, wzięła to więc na siebie Dorota, która już wyszła ze szpitala do domu.

W rozmowie tej poetka nieco się odsłoniła, bardziej niż w oficjalnych relacjach i aktywnościach. Dowiedziałem się o jej kłopotach z łódzką tożsamością, z Łodzią jako trudnym i dziwnym miastem, „z przeszłością, którą można nazwać kolonialną”³. I o tym, że można do naszego miasta zastosować teorię postkolonialną, którą Dorota zajmowała się naukowo⁴.

Na moje pytanie czy bardziej czuje się poetką, czy naukowcem, odpowiedziała trzeźwo, że zawsze chce być sobą. Uznała natomiast poetycką formę wyrazu jako optymalną dla siebie, „gdy idzie o kwestie związane z tymczasowością ludzkiego losu oraz międzyludzkiego porozumienia”⁵. Dorota miała poczucie, że poezja ocala (w Miłoszowym rozumieniu). Tak ujęła sens swojego pisania:

Nie hołduję iluzjom utopijno-heroicznym, nie łudzę się, że poezja może zmienić świat, ale może dostarczyć duchowej transfuzji, także tej istotnej dla przetrwania i tożsamości. Wierzę w ocalenie. Wszelkie postmodernistyczne gry słowne, jeśli wynikają tylko z potrzeby eksperymentu, są igraszką i bombką na choince. A mnie interesuje choinka bez ozdób, czyli byt i to, jak w nim trwamy i jak się zmieniamy. No i jeszcze porozumienie międzyludzkie, a przede wszystkim to między mężczyzną a kobietą, które w dużej mierze ustanawia nasz świat⁶.

Dorotę poznałem pod koniec minionego wieku podczas wspólnej prezentacji lokalnego środowiska poetyckiego w Łódzkim Klubie Nauczyciela albo w Łódzkim Domu Kultury (nie pamiętam już, które z tych spotkań było wcześniejsze). Zwróciłem uwagę na mocny wiersz pt. *Wiedźma*, który z pasją przeczytała. Kończy się on słowami:

Wielebni ojcowie
mnie trzeba zabić

2 Chodzi o tekst: D. Filipczak, *Duchowa transfuzja*, rozm. przepr. M. Czuku, „Kalejdoskop” 2018, nr 11, s. 46–47.

3 Według zapisu magnetofonowego tejże rozmowy.

4 D. Filipczak, *Duchowa transfuzja*, s. 46–47.

5 Tamże, s. 46.

6 Tamże.

bo jestem waszym
Bogiem⁷

Zamieniliśmy wtedy parę słów, potem Dorota gościła w moim domu, a ja u niej. Nie przypominam sobie szczegółów tych spotkań, ale mogę śmiało powiedzieć, że polubiliśmy się, mieliśmy sporo wspólnych zainteresowań, odpowiadaliśmy sobie pod względem charakterologicznym. Dorota miała w sobie wewnętrzny spokój, umiała słuchać innych, nie narzucała w rozmowie swojego zdania. Była osobą ciepłą, życzliwą dla ludzi, a przy tym miała szerokie horyzonty i głęboką wiedzę. Od czasu do czasu dzwoniliśmy do siebie. Prowadziłem jej spotkania autorskie w łódzkim Domu Literatury oraz w klubie „Niebostan”, a ona mój wieczór w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi. Zrecenzowałem trzy jej książki poetyckie.

Dorota Filipczak opublikowała sześć samodzielnych tomów wierszy oraz jeden wybór z całej twórczości⁸. Dominujące kręgi tematyczne jej poezji to: rodzina, miłość i erotyka, historia i kultura, chrześcijaństwo i feminizm, Łódź oraz przyroda. Tematy te, toposy i motywy przenikają się nawzajem, dając w efekcie wiersze bogate, pojemne i wieloznaczne. Swoją postawę twórczą poetka wyjawiała w wierszu *Odpowiedź klasykom*:

Wbrew pozorom wielkości
tematem sztuki jest rozbity dzbanek
lub dzbanek cały
z kwiatem tamaryszku
ból zęba
kropla potu
w studni oceanu
bruk
nie ideał⁹

Dorota opierała się zatem w swoim pisaniu na realiach oraz patrzyła na świat rzeczowo i bez złudzeń, choć jednocześnie często dawała się ponieść, jak to poetka, wyobraźni. Pozostała jednak wierna do końca swojemu literackiemu światopoglądowi, w którym „Kobieta jest domem / [jak] napisała Alice Munro” (wiersz

⁷ D. Filipczak, *Orfeusz na ginekologii*, Łódź 1997, s. 41.

⁸ Są to kolejno: *W cieniu doskonałej pomarańczy* (1994), *Trzecie skrzydło anioła* (1995), *Orfeusz na ginekologii* (1997), *Ostrzyciel noży na jawie* (2003), *K+M+B* (2009), *Wieloświat* (2016), *Rozproszone gniazda czułości* (2017).

⁹ D. Filipczak, *Ostrzyciel noży na jawie*, Łódź 2003, s. 10.

*U siebie*¹⁰), a rodzina to podstawowe tworzywo tego miejsca. Kobieta daje więc dziecku ciepło i przekazuje mu miłość, jest ostoją dla męża, któremu towarzyszy w codziennym życiu i – w przypadku Doroty – w podróżach naukowo-turystycznych, a na świat patrzy z czułością i wrażliwością, dostrzegając jego zmysłowe piękno.

Nieprzypadkowe są więc dedykacje kolejnych tomów Doroty Filipczak: „Moim Bliskim”, „Witkowi”, „Najbliższym”, „Radzikowi, który raduje”, „Witkowi i Konradowi / a także Mamie i Małgosi / czas darowany”, „Witkowi i Konradowi: / *No se puede vivir sin amar.* / Malcolm Lowry, *Under the Volcano*” (po polsku znaczy to „Nie można żyć bez miłości”). Natomiast wybór wierszy Doroty nosi znamienity tytuł *Rozproszone gniazda czułości*. A zatem miłość i czułość. To są te podstawowe wartości, dla których warto żyć.

W wierszu *K+M+B*¹¹ do wejścia przez stare drzwi zaprasza „inskrypcja / popełniona świętą / naiwnością / aby uchronić przed złem” o literach „na wysokości / naszego dziecka”. Jego pokój to najważniejsze i najświętsze miejsce w domu (wzruszający wiersz *Kaplica Sykstyńska*¹²) – autorka nie wstydzi się okazać swoich uczuć („stwarza mnie / i podnosi ku niebu / Twoja rączka”). Dochodzi tu więc do sakralizacji miłości macierzyńskiej, z którą współlistnieje podziw dla świata dziecka, a rodzice jednocześnie stale się od niego czegoś nowego uczą („Przyciągasz nas / na swoją planetę”¹³).

W wielu wierszach czuje się również obecność „tej drugiej połowy”, najczęściej przez użycie form drugiej osoby liczby pojedynczej lub pierwszej osoby liczby mnogiej. To świadectwa bliskości i dużego uczucia, jakie wiąże całą rodzinę. Nie ma w tych utworach sentymentalnych deklaracji, są za to obrazowe konkrety oraz dobre literackie pomysły, jak np. w wierszu *Pociąg*:

Tylko pożądanie każe ci z Karenina
stawać się Wrońskim
[...]
Ty jesteś mądry, miły, ironiczny
ale to on mnie ma¹⁴

Poetka przywołała postać swojego taty, który „nocami zawieszał planety / na suficie dziecinnego pokoju” (wiersz *Wieloświat*¹⁵), oraz utrwaliła obraz mamy, która

¹⁰ D. Filipczak, *K+M+B*, Rzeszów 2009, s. 15.

¹¹ Tamże, s. 7.

¹² Tamże, s. 8.

¹³ Tamże, s. 9.

¹⁴ D. Filipczak, *Wieloświat*, Sopot 2016, s. 25.

¹⁵ Tamże, s. 5.

„wraca z kościoła z zapaloną świecą” (*Gromniczna*¹⁶). Szczególnie istotna jest ciągłość dziejów rodziny w sztafecie pokoleń. Poetka dała temu wyraz w przejmujących wspomnieniach z dzieciństwa o babci, mamie i tacie (wnuk teraz kontynuuje zainteresowania dziadka astronomią), a także wspominając postać ciotki Karoli, którą zabili banderowcy („przepelnia mnie / pewność, że ją przypominam”¹⁷).

Dorota nie była zbyt łaskawa dla swojej rodzinnej Łodzi („Czuję się nieswojo, choć jestem u siebie”, *Miasto kolonialnej młodości*¹⁸). A oto postkolonialny obraz miasta w jej oczach: „budynki bez twarzy, bez tajemnic jak ludzie / idący na cmentarz na Wszystkich Świętych / z naręczem brzydkich, sztucznych kwiatów” (*Zwiedzanie*¹⁹). Z drugiej strony wiele jej wierszy było mocno osadzonych w dziejach miasta i jego współczesności. Pojawiały się w nich m.in. fabryka Geyera, kaplica Scheiblerów, szpital dziecięcy, Palmiarnia, Dworzec Fabryczny, dawny budynek Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego czy gmach matematyki, a także postacie-meteory, które zaledwie przez chwilę przemknęły przez historię miasta, jak dziewiętnastowieczny czarnoskóry aktor szekspirowski, Ira Aldridge, czy Anna Maria Herbst, przedwcześnie zmarła wnuczka potentata bawełny, Karola Scheiblera.

Spoiwem dla wielu wierszy Doroty była optyka historyczna. Takie podejście do rzeczywistości to z pewnością tradycja rodzinna, bo – jak poetka przyznała podczas łódzkiej premiery tomu *Wieloświat*²⁰ – w jej domu stale mówiło się o historii, a do tego jej siostra oraz mąż są profesorami tej nauki. Dorota często przywoływała w swoich książkach siermiężne czasy komunizmu, które dla jej pokolenia były bardzo trudne. W wymienionym tomie po raz pierwszy poruszyła temat rzezi wołyńskiej. Napisała o tym dopiero teraz, bo uznała, że nadszedł już czas, by wypowiedzieć to, co było złe, aby raz na zawsze uwolnić się z przekazywanej z pokolenia na pokolenie traumy. Warunkiem pełnego pojednania między narodami jest bowiem prawda.

Wojciech Ligęza zwrócił uwagę w posłowniu do wyboru wierszy Doroty Filipczak, że „żywo obchodzą [ją] pogranicza, przejścia”²¹. Tak rzeczywiście jest, bowiem stale obecne są w tych wierszach dychotomie: przyroda – człowiek, natura – kultura, *sacrum* – *profanum*, cielesne – duchowe, męskie – żeńskie. Stanowią one tworzywo pomysłowych erotyków (których tłem są mitologia, dawne dzieje bądź świat przyrody), osobistych erotyczno-eschatologicznych mitów (ożywiających osadzone w kulturze bądź w intuicji archetypy i symbole), alternatywnych historii (opowieści o losach kobiet i mężczyzn) czy poetyckich itinerariów z podróży szlakami przeszłości, kultury i religii.

¹⁶ Tamże, s. 11.

¹⁷ Tamże, s. 19.

¹⁸ Tamże, s. 8.

¹⁹ Tamże, s. 6.

²⁰ Miała ona miejsce w łódzkim Domu Literatury w dniu 5.12.2016.

²¹ W. Ligęza, *Mity ucieleśnione*, [w:] D. Filipczak, *Rozproszone gniazda czułości*, Kraków 2017, s. 157.

Wiersze Doroty Filipczak charakteryzują się dbałością o szczegół oraz wrażliwością na sensualny wymiar świata. Pisane były często z intelektualnym dystansem i poczuciem humoru, subtelną ironią bądź autoironią. Poetka podejmowała też wyrafinowane gry intertekstualne z mitologią grecką, Biblią czy literaturą, a czasem posiłkowała się oszczędnie dozowanym poetyckim lingwizmem.

Podmiotem tych utworów jest kobieta o silnej identyfikacji biologicznej i kulturowej oraz świadomości swojej płci, wyczulona na jej odrębność oraz rolę w historii i w relacjach z mężczyzną. Taka postawa bliska jest umiarkowanemu feminizmowi, ale bez apodyktyczności jego skrajnych odmian. Stąd żartobliwo-ironiczna historia stworzenia kobiety w przeniesionym do biblijnych realiów micie o Pigmalionie²², a także cykl wierszy *Orfeusz na ginekologii*²³, w którym postaci z mitologii greckiej są pacjentkami oddziału ginekologicznego. Natomiast na historię dyskryminacji kobiet mają uwrażliwić czytelnika wiersze o losach średniowiecznej księżniczki, którą rodzice wydali mężowi jak rzecz na wyłączną własność²⁴, a także Karoliny Herschel (towarzyszyła ona w obserwacjach astronomicznych bratu – odkrywcy Urana), skazanej „za grzech wiedzy” „na ciężkie roboty / dwa lata na drutach / stos skarpet i pończoch / dla całej rodziny”²⁵.

Teraz, gdy Dorota jest już po drugiej stronie, jakże wymownie brzmi jej znakomity utwór:

Umrę prawdopodobnie na wiersz
którego nie umiem napisać
i wtedy dowiem się że to było moje życie
pełne oswojonych i nie oswojonych słów
menażeria egzotycznych wyrażeń
nieprzejryste szkło kieliszka
pomieszanie łez zmysłów i metafor
jasność o północy ciemność w południe
chusteczka obszyta smutkiem
deszcz za kołnierzem
okruch słońca w cieniu
zapach sadu
na wieczną
ziemi pamiątkę²⁶

22 D. Filipczak, *Trzecie skrzydło anioła*, Łódź 1995, s. 34–35.

23 D. Filipczak, *Orfeusz...*, dz. cyt., s. 7–15.

24 Zob. wiersz *Posag średniowiecznej księżniczki*, [w:] tamże, s. 38–39.

25 D. Filipczak, *K+M+B*, dz. cyt., s. 17.

26 D. Filipczak, *Trzecie skrzydło...*, dz. cyt., s. 25.

Bibliografia

- Filipczak Dorota, *Czytając Księgę*, rozm. przepr. D. Zajączkowska, „Fraza” 2013, nr 1–2, s. 44–48.
- Filipczak, Dorota, *Duchowa transfuzja*, rozm. przepr. M. Czuku, „Kalejdoskop” 2018, nr 11, s. 46–47.
- Jakubowska-Ozóg Alicja, „*Historie uwiły gniazda we mnie*”, [w:] D. Filipczak, *K+M+B*, Rzeszów 2009, s. 71–75.
- Kocot Maria, *Ryty przejścia i przestrzenie pomiędzy w twórczości Doroty Filipczak*, „Fraza” 2021, nr 4, s. 204–227.
- Ligęza Wojciech, *Mity ucieleśnione*, [w:] D. Filipczak, *Rozproszone gniazda czułości*, Kraków 2017, s. 157–167.

Marek Czuku, autor 17 tomów poetyckich (debiut: *W naszym azylu*, 1989) oraz dzienników *Wędrowniczek* (2021). Píše wiersze, prozę, recenzje, szkice i eseje, felietony, piosenki. Od 2014 prowadzi literacki blog: <http://wforma.eu/wedrowniczek-marka-czuku.html>.

Publikował w wielu pismach literackich i kulturalnych (debiut: „Odgłosy” 1985), jak „*Twórczość*”, „*Odra*”, „*Więź*”, „*Topos*”, „*Fraza*”, „*Kwartalnik Artystyczny*”, „*Nowa Dekada Krakowska*”, „*Opcje*”, „*Tekstualia*”, „*Czas Literatury*”. Obecnie najczęściej pisze dla „*Nowych Książek*”, „*eleWatora*” i „*Wyspy*”.

Stypendysta Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, laureat wielu konkursów literackich, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz Academia Europaea Sarbieviana.

Z wykształcenia fizyk i polonista (UŁ), amator sportu i turystyki. Lubi góry, drzewa i psy. Wierzy w potęgę przypadku oraz matematykę.